

MARTA MACIEJEWSKA



PROSZE,
POKOCHAJ MNIE,
MAMO!

Prolog

Stałam przed nią, ręce pociły mi się ze strachu. Musiałam jej to powiedzieć, ale nie wiedziałam jak. Właściwie to zastanawiałam się, jak najdelikatniej wbić jej nóż w serce i wyznać, że jedna moja zła decyzja na zawsze przekreśliła nasze wspólne marzenia, że zaprzepaściłam szansę na nasze lepsze życie, że przez cały czas ona zaharowywała się dla mnie na próżno. Nie spodziewałam się, że ta rozmowa będzie przyjemna, ale gdzieś głęboko w sobie miałam nadzieję, że kto jak kto, ale ona przytuli mnie i zrozumie. Powie, że razem sobie poradzimy, że mnie nie opuści, że nie zostawi z tym samej.

Obierała ziemniaki przy kuchennym blacie, odwrócona do mnie plecami, i nie miała świadomości, ile sprzecznych emocji teraz się we mnie kotłowało. Nie zauważyła nawet, że od kilku tygodni paraliżował mnie strach bliski panice. Przełknęłam głośno ślinę, wzięłam głębszy wdech i odezwałam się:

– Mamo... mm... możemy porozmawiać? – Pot wystąpił na moje plecy. Zaciskałam mocno dłonie, tak że palce zrobiły się całe białe.

Nie oderwała się od wykonywanej czynności, nie spojrzała na mnie, a jedynie odpowiedziała:

– Zaraz, Aniu. Widzisz, że jestem zajęta. Muszę szybko dokończyć obiad, za godzinę powinnam być w pracy. Wiesz, że pani Krysia nie lubi, jak się spóźniam. Wieczorem organizuje przyjęcie dla znajomych, na błysk muszę posprzątać jej dom. Nie możemy pozwolić sobie na stratę zleceń. To dla mnie duża szansa, może poleci mnie swoim bogatym przyjaciółkom. Jeśli zdobędę kolejne zlecenie, to pod choinkę dostaniesz nowy telefon – trajkotała jak nakręcona. W ogóle nie zwracała na mnie uwagi.

– Mamo... – próbowałam wejść jej w słowo.

– Aniu, myślisz, że nie widzę, jak wyglądają realia? Jako jedyna w szkole nie masz smartfona...

Patrzyłam na nią ze zdziwioną miną. Co mnie obchodził jakiś pieprzony telefon! Teraz miałam dużo poważniejszy problem.

– Mamo, posłuchaj mnie – nie dawałam za wygraną.

– Nakryj do stołu, zjedzmy obiad i obiecuję, że jak wrócę, to porozmawiamy. Dobrze?

– Mamo! – Powoli zaczynał ogarniać mnie gniew. Mroczny i niepohamowany.

Spojrzała wreszcie na mnie. Jej wzrok jakby szukał zrozumienia.

– Stresuję się – wyznała po chwili zupełnie innym tonem. – Od dzisiejszego dnia tak wiele zależy.

Chyba naprawdę się przejmowała. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz tak się zachowywała. Nigdy mnie nie zbywała. Zawsze mogłam z nią porozmawiać. Łączyła nas silna więź. I właśnie tej relacji zazdrościła mi moja przyjaciółka Natalia. Ona dostawała wszystko, co tylko chciała: najdroższe ciuchy, gadżety i nowiutki samochód, poza jednym – czasem, który

mogła spędzić z najbliższymi. Prezenty od rodziców miały wynagrodzić jej ich nieobecność. Kiedyś zwierzyła mi się, że zazdrości mi relacji z matką. Wolałaby oddać wszystkie drogie rzeczy w zamian za osobę, na którą zawsze może liczyć.

Mnie także wydawało się, że mama zawsze stanie za mną murem. Tyle że tym razem straciłam tę pewność. Za moment miałam zrujnować jej marzenia o moich studiach. W zasadzie to nie tak, że to były tylko jej marzenia. To przede wszystkim ja pragnęłam dostać się na architekturę do Wrocławia. Nasz układ wydawał się idealny. Ja się uczyłam, zdobywałam świadectwa z czerwonym paskiem, pisałam wzorowo maturę, a mama pracowała na dwa etaty, ba... czasem nawet trzy, jeśli wliczyć w to nocki. Obie oszczędzałyśmy, odkładałyśmy każdy grosz. Przez kilka lat nazbierała się pokaźna sumka. Powinno mi to wystarczyć na studia. Miałam się wyuczyć, zdobyć zawód i zapewnić nam lepszą przyszłość. Tyle że ta przyszłość legła w gruzach, o czym muszę powiedzieć matce. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

– Mamo! – wrzasnęłam wytrącona z równowagi.

Spojrzała na mnie tym razem zdziwionym wzrokiem, nie przywykła do takiego zachowania córki. Gdy upewniłam się, że w końcu mnie słucha, nabrałam więcej powietrza w płuca i powiedziałam drżącym głosem:

– Jestem w ciąży...

W ciszy, jaka nagle zapadła, rozległ się brzęk upadającego noża i głuchy łoskot toczących się po posadzce ziemniaków. Matka osunęła się na stojące obok krzesło i odpłynęła jej krew z twarzy. Przez moment bałam się, że dostanie zawału. Stałam naprzeciw niej i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

– Powiesz coś? – zapytałam niepewnym i ledwo słyszalnym głosem.

Wpatrywała się tylko we mnie, nie mogąc otrząsnąć z szoku. W jej oczach zobaczyłam zawód. Bolało.

– Mamo? – powtórzyłam. Nie mogłam znieść jej wzroku. Czułam, jak w gardle urosła mi wielka klucha nie do przełknięcia. Powoli zaczynało brakować mi tchu.

W końcu matka się odezwała:

– Anka... jak mogłaś nam to zrobić?

Nie wiedziałam, co powiedzieć, czułam w sercu jedynie głąz. Poczucie winy było tak silne, tak mocno mnie przygniatało, że w tym momencie chciałam po prostu umrzeć. I to byłoby jakieś rozwiązanie. Poczułam ciepłe łzy płynące po moich policzkach. Nie potrafiłam i nawet nie chciałam ich zatrzymać.

Matka nagle wstała z krzesła, ale wyglądała, jakby była w amoku. Przeraziłam się. Podeszła do mnie i silnie chwyciła za rękę. Ścisnęła tak, że poczułam ból.

– Przecież ty nie masz nawet chłopaka... Kto jest ojcem dziecka? – zapytała z wyrzutem.

– Nie wiem – odpowiedziałam wymijająco.

Nagle poczułam piekący ból na policzku. Matka straciła nad sobą kontrolę. Po raz pierwszy w życiu uderzyła mnie w twarz.

– Nie wiesz, z kim się puściłaś? Mówiłam, że ostatnio za dużo imprezujesz. Wciąż ganiałaś do miasta na jakąś dyskotekę. Tam sobie dałaś zrobić dzieciaka? – zapytała z goryczą.

Ten policzek nie zabolął mnie tak bardzo jak jej słowa. Dlaczego uważasz, że się puściłam? To pytanie byłam w stanie zadać jedynie w myślach. Jak ona mogła? – pytałam samą siebie. Spodziewałam się, że ta rozmowa będzie trudna, ale nie brałam pod uwagę takiego obrotu sprawy.

Przez dłuższy czas patrzyłyśmy sobie prosto w oczy. Po moich policzkach wciąż płynęły łzy, a mama miała wzrok, jakby ktoś ją zdradził, niemo wyrzucała mi, że ją oszukałam. Sparaliżowało mnie. Strach zawładnął moim ciałem. Nie potrafiłam ruszyć się nawet na milimetr. A tak bardzo pragnęłam, by matka mnie przytuliła. Potrzebowałam tego jak powietrza. Chciałam usłyszeć, że to nie tylko mój problem, że jakoś sobie poradzimy, przejdziemy przez to razem. Niestety okazało się, że zostałam z „tym” zupełnie sama. Nie miałam już nikogo na tym świecie, kto mógłby mi pomóc. Jego – kimkolwiek był ojciec, bo sama tego nie wiedziałam – przecież nie interesowało dziecko. A matka? Nie wiem... trudno było powiedzieć, czy kiedykolwiek mi wybaczy.

Nagle jak automat podeszła do kranu z wodą i umyła ręce. Nie spoglądając na mnie, odezwała się:

– Idę do pracy. – Odwróciła się do mnie plecami i zamierziała wyjść.

Zatrzymałam ją jeszcze na moment.

– Mamo... – zaczęłam.

Spojrzała na mnie przez ramię zimnym wzrokiem i wycodziła:

– Zejdź mi dzisiaj z oczu. Nie mogę na ciebie patrzeć. Wszystko zniszczyłaś.

Poczułam, jakby ktoś mnie uderzył w brzuch, kuchnia zaczęła wirować, a ciało drżeć. Wpadłam w panikę. I co niby teraz miałam zrobić?

Matka stanęła przy drzwiach wyjściowych, ale na odchodne jeszcze dodała:

– Potrzebuję czasu. Jutro porozmawiamy, muszę ochłonąć.

Wyszła. Po chwili usłyszałam oddalający się warkot silnika naszego starego samochodu. Przez dłuższy czas stałam

w prog, wciąż spoglądając w ślad za nią. Mój świat rozpadł się na milion kawałeczków.

Zagubiona poszłam do swojego pokoju. Nie wiedziałam, co ze sobą począć. Leżałam na łóżku, kuląc się i płacząc. Ciągłe wszyscy powtarzali, że do tanga trzeba dwojga. Tyle że jak przyszło co do czego, to z tych dwojga (a nawet trojga) jedynie ja ponosiłam konsekwencje. Żaden z nich nie widział w tym problemu. Dla nich nie istniałam, ani ja, ani „to”. Gdy jednemu z nich powiedziałam o ciąży, nawet nie uwierzył, że dziecko jest jego.

Całą sobą pragnęłam cofnąć czas. A może istniał sposób, by to zrobić? W moim sercu pojawił się promyk nadziei. Wierzchem rękawa otarłam zapłakane oczy i podeszłam do komputera. Usiadłam przy biurku, otworzyłam laptop i pełna lęku włączyłam przeglądarkę internetową. Wpisałam tylko jedno słowo. Słowo, które oznaczało rozwiązanie wszystkich moich problemów. Słowo, które miało mi zwrócić dawne życie i cofnąć czas: aborcja.